Nr. 320. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 12 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Po zjeździe jasielskim.

Lwów 11 lipca.

Objaw to znamienny, że w Galicji, kraju nawskroś rolniczym, w społeczeństwie, które dotychczas jeszcze byt swój na rolnem gruntuje gospodarstwie, — w publicystyce najmniej spotyka się dyskusji właśnie — o sprawach rolnictwa. Z wyjątkiem paru pism fachowych, zresztą idzie przez kraj wielki chaos rozpraw o polityce, o stronnictwach, o kwestjach oświaty i pytaniach społecznych,— o rzeczach bezwątpienia ważnych i godnych dyskusji, — ale o usiłowaniach i pracy w dziedzinie rolnictwa, o jego organizacjach i postępie, o jego potrzebach i interesach, o tem — powiem poprostu — co dla nas stanowi koszulę na ciele — pisze się i mówi najmniej, jak gdyby sfera rolnicza nie była podstawą bytu społeczeństwa w tym kraju.

Temu zapewne należy przypisać okoliczność, że w sferach, które niejako kierują u nas życiem publicznem, instytucje rolnicze tak mało są popularnemi. Los ich i rozwój wewnętrzny pozostawia się kierownikom i interesowanym jednostkom, opinja zaś publiczna zaledwie dorywczo i powierzchownie obserwuje tę dziedzinę działania.

A jednak w tych właśnie organizacjach mieści się dla kraju, tak mało, jak nasz przemysłowego, główna dźwignia bytu! Co więcej: w tych instytucjach dokonywa się ruch nietylko zawodowo - rolniczy, ale to, co wszelka niesie praca organizacyjna: ukształtowanie społeczne, rozwój duchowy, kierunek dążeń intelektualnych, ruch narodowy i zasada polityczna. Tworzy się siła zbiorowa i potęga, której nie wolno traktować wyłącznie ze stanowiska zawodu.

Uwagi powyższe nasunęło nam sprawozdanie ze zjazdu i obrad jednego z najpotężniejszych liczbą członków i najlepiej zorganizowanych stowarzyszeń naszych, a to Towarzystwa Kółek rolniczych. Organizacja ta, posiadająca dzisiaj przeszło 1000 Kółek w całym kraju i licząca do 50.000 członków, jest niewątpliwie całością, która pozwala w społeczeństwie rolniczem uważać się za obraz i wyraz rolniczego ogółu w naszym kraju. Więc też zarówno dla rolnika, jak dla pracowników na niwach: ekonomicznej, społecznej, narodowej, a nawet do pewnego stopnia politycznej, zjazd taki i jego przebieg nie może być obojętnym i obowiązkiem jest prasy rozejrzeć się w znamionach, jakie cechują tę wielką instytucję obywatelską.

Otóż, każdego, kto uczestniczył w obradach delegatów rady ogólnej towarzystwa Kółek rolniczych w Jaśle, mile przedewszystkiem uderzyć musiał udział, jaki w zjeździe wzięli włościanie polscy. Na 150 delegatów było ich przeszło stu, a byli to przedstawiciele wszystkich powiatów kraju, wszystkich gniazd pracy ludowej i uświadomienia. Oczywiście, przeważali znacznie wieśniacy z zachodniej i środkowej części kraju, a ktoby chciał po tych przedstawicielach uświadomionego ludu sądzić o stosunkach galicyjskiego włościaństwa, musi przyznać, że ów Zachód i środek kraju wyprzedziły Wschód w kulturze przynajmniej o pół wieku. Ten poziom intelektualny, świadomość obywatelska, silna wiara w siły własne, ogromny, zdumiewający postęp w wykształceniu zawodowem i rozwiniety żywo zmysł samopomocy, może istotnie cieszyć i zdumiewać na widok tych ludzi, co już sami, o własnych siłach, stoją w szeregu prawdziwych, samoistnych obywateli kraju. To już nie ów kmiotek z przed wieku, pogrążony w ciemnocie, przesądach i nieświadomości sił własnych; to już lud europejskiej kultury. to już obywatel kraju, który dorównywa w oświacie i uświadomieniu społecznem innym stanom i umie sam radzić o swoich potrzebach. Kto na zjeździe jasielskim słuchał polskich włościan, kiedy rozprawiali o kulturze ziemi, o komasacji gruntów, o przemyśle mleczarskim, o szkołach zawodowych, a nawet o swych prawach i obowiązkach obywatelskich, ten musi podzielić przekonanie, że ten lud — jak mu tego życzył marszałek Badeni — uobywateli się i rychło i samoistnie.

Na zjeździe jasielskim byli tylko delegaci, byli przedstawiciele, wybrańcy i przodownicy tego ludu, co w Kółkach pracuje rolniczych, ale byli wyrazem 50.000 stowarzyszonych.

To już armja, zorganizowana do walki z ekonomiczną niedolą kraju: armja, która przez sam swój związek i interes społeczny może i musi ważyć, jako czynnik we wszystkich sprawach, związanych ze stanowiskiem rolnika-obywatela...

I oto wódz tej armji, kierownik tej potężnej siły, zarząd główny Towarzystwa — przez usta swego prezesa, zagajającego obrady zjazdu, podnosi głos żalu i wymówki, iż braknie całej wielkiej sfery rolników, braknie armji tych włościan — którym nawet własny interes wskazuje kroczyć na czele i w szeregach wspólnej pracy. Gorzkie wyrazy prezesa Art. Cieleckiego, skierowane pod adresem szlachty polskiej, która trzyma się zdala od pracy nad ludem w Kółkach rolniczych i nie zdaje sobie sprawy z tego, co czyni — te wyrazy były drugą znamienną cechą zjazdu jasielskiego, bo odsłoniły odwrotną stronę medalu pracy społecznej.

Zarzut, oczywiście, nie obejmował wszystkich. W zarządzie i w Kółkach rolniczych pracuje pewien szereg szlachty wiejskiej z poświęceniem nawet i ofiarnością. Na zjeździe było kilku przedstawicieli tego grona, zdających sobie jasno sprawę ze swych obowiązków obywatelskich. Ale garstka nie usprawiedliwia ogółu, a ten ogół — jak twierdził właśnie jeden z tej garstki — stoi zdala od prądu, który z żywiołową siłą idzie przez społeczeństwo.

Nie w formie wyrzutu, ale w określeniu potrzeby i podstawy wszelkiej pracy społecznej, stwierdził to samo marszałek kraju, hr. Stanisław Badeni, kiedy, witając członków zjazdu, potwierdził, że wtedy tylko można być pewnym pomyślnych wyników pracy zbiorowej, gdy złączą się do niej wszyscy: i siermięgi i tużurki i sutanny. A o pracy Kółek rolniczych powiedział hr. Badeni jeszcze więcej: „Kółka rolnicze są obrazem całego kraju. Jak one, tak i kraj będzie się rozwijał tylko wówczas, kiedy wszyscy podamy sobie z ufnością dłonie, wolni od uprzedzeń i przesądów“... A te Kółka, zdaniem tak wybitnego obywatela, jakim jest hr. Stan. Badeni, to „nietylko praca ekonomiczna i gospodarska“, ale to zarazem szkoła, co wskazuje drogę do u o b y w a t e l e n i a społeczeństwa.

Nie będziemy tu roztrząsali przyczyn, które powodują to uchylanie się szlachty naszej od tak bardzo doniosłej dla narodu pracy z ludem i nad ludem w Kółkach rolniczych naszego kraju. Stwierdzamy jedynie fakt, jako znamię i dodamy chyba, że czas najwyższy, ażeby zdano sobie jasno sprawę z sytuacji.

Lud polski, tak, jak on się przedstawił na zjeździe, jest potęgą, która kroczy świadomie naprzód, a w interesie całego narodu leży, iżby krocząła zgodnie i razem z resztą sfer społecznych.

Kto tego nie rozumie i uchyli się, ten musi pozostać — samotny, chociażby nawet był przez losy wskazanym „nieść przed narodem pochodnię“.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 9 lipca.

(Berlin sprzedaje papiery austrjackie. — Alarmy wojenne bułgarskie i tureckie. — Haussa walorów górniczych niemieckich. — Stopa procentowa w Londynie. — Eksport drzewa węgierskiego do Niemiec).

(fr.) W ciągu minionego tygodnia krytycznego, gdy na Węgrzech zażegnane dopiero co przesilenie gabinetowe okazało się niebardzo zażegnanem, a w Austrji wybuchło osobne, dał się spostrzedz na giełdzie prąd, którego niebyło przecież na giełdach obcych, a na które przez niebyt się może polityczny, zainteresowanie nietylko telefonu giełdowym, ale i polityczny ich dało wiele do myślenia. Oto Berlin sprzedawał austrjackie i węgierskie papiery. Rozmiary tych sprzedaży nie były wprawdzie zbyt wielkie, ale we każdym razie większe od normalnych. Oczywiście banki tutejsze mają takie masy gotówki, z którą nie wiedzą co począć, że te napływające z zagranicy papiery znalazły wnet nabywców i kurs ich przeto niebardzo się obniżył. Bądź co bądź znamiennym jest sam fakt, że zagraniczni posiadacze austrjackich i węgierskich papierów państwowych zaczynają się niepokoić, skoro pozbywają się ich. Złośliwi ludzie utrzymują jednak, że może ta podróż powrotna papierów austrjackich nie była całkiem przypadkową i że może przyjaciele p. Koerbera sami postarali się o to, aby rzucono na targ za kilkaset tysięcy renty, bo to może stanowić jeden z najsilniejszych atutów w ręku rządu, pragnącego stać na straży dualistycznego ustroju monarchii i zapobiedz wszelkim dalekosiężnym eksperymentom. Na uwagę zasługuje także i ta okoliczność, że gdy przesilenie austrjackie zakończone zostało formalnie ogłoszeniem znanego pisma odręcznego cesarza do dra Koerbera, ustały także naraz owe sprzedaże berlińskie. Być może tedy, że był to tylko manewr, a nie objaw samodzielnie wytwarzającego się prądu, znamionującego budzenie się w zagranicznych sferach kapitalistycznych braku zaufania w trwałość obecnych prawnopaństwowych stosunków w Austro-Węgrzech.

O wypadkach serbskich już giełda prawie całkiem zapomniała — za to przybyła nowa sensacja bałkańska: alarmujące pogłoski o przygotowaniach wojennych Turcji i Bułgarji. Nie wywierają one jednakże żadnego wrażenia; giełda jakoś ani rusz nie chce wierzyć w możliwość wojny bułgarsko-tureckiej i przechodzi nad temi pogłoskami do porządku dziennego.

Berlińska spekulacja używa sobie znów na haussie walorów górniczych. Niedawno jeszcze scenerja była zupełnie odmienna: straszono groźącem widmem konkurencji amerykańskiej, a kursa akcyj niemieckich kopalń i hut żelaza spadały; teraz już wszystko jest w porządku: dzienniki zapewniają, że Amerykanie nietylko nie myślą psuć interesu niemieckim fabrykantom i wdzierać się w ich sferę, lecz sami muszą sprowadzać żelazo z Niemiec, że już zamówili w hutach westfalskich 50 miljonów kilogramów szyn i tp. Rezultatem zaś tego wszystkiego jest nowa edycja haussy walorów montanistycznych. Tak to zawsze spekulacja w kółko się toczy; może za jaki tydzień lub dwa, znów całkiem inaczej przedstawiać będą horoskopy przemysłu żelaznego, na razie jednak haussa jest na ręką tym, którzy „robią“ kursa.

Przez kilka dni mówiono na giełdach o tem, że bank angielski może już w najbliższych dniach zniży swą stopę procentową na $2^1/_2$%, że więc powrócą na międzynarodowym rynku pieniężnym te same stosunki procentowe, jakie panowały przed wybuchem wojny transwalskiej. Wprawdzie pogłoska ta okazała się przedwczesną, ale już samo pojawienie się jej jest symptomatyczne, gdyż zadaje kłam wszystkim przepowiedniom, z jakiemi spotkać się można było swego czasu, że po zakończeniu wojny w Transwalu nastanie tak kolosalny ruch przemysłowy i handlowy w Anglji, a w następstwie tego tak ogromne zapotrzebowanie gotówki, iż trzeba być przygotowanym na drożyznę pieniędzy na dłuższy okres czasu.

Z Budapesztu donoszą, że od pewnego czasu ożywił się nadzwyczajnie eksport drzewa z Węgier do Niemiec, a ceny jego poszły o przeszło 5% w górę. Przypisać to należy temu, że producenci drzewa w Szwecji, skąd Niemcy drzewo sprowadzali największe ilości drzewa, zawiązali kartel i podnieśli ceny, wobec czego Niemcy zakupują większe ilości drzewa na Węgrzech.

Japonja i Rosja.

Podejrzane zachowanie się Rosji w sprawie mandżurskiej, zwlekanie z usunięciem wojsk, wykluczenie obcego handlu z Mandżurji, wreszcie zaczepki wobec Korei i wkroczenie wojsk rosyjskich w okolice rzeki Jalu — wszystko to razem wywołało w Japonji wojownicze usposobienie przeciwko państwu carów.

Usposobienie to istniało już dawniej, od czasu, gdy Rosja w porozumieniu z Niemcami i Francją pozbawiła Japonję owoców wojny chińskiej z roku 1894, zabrawszy jej wreszcie półwysep Liantung z Portem Artur, zdobytym i okupionym krwią tylu żołnierzy japońskich. Pracowita ludność japońska byłaby się wreszcie pogodziła z swym losem, gdyby Rosja była, w myśl swoich uroczystych przyrzeczeń, w ogłaszanych przez siebie tertorjach, nie stawiała trudności obcemu przemysłowi i handlowi.

Japończycy byliby chętnie zgodzili się na wszystko, byleby tylko przemysł ich znalazł rynki zbytu w tych chińsko-rosyjskich prowincjach i byleby z czasem ze straty wydobyli zysk. Rosja jednak nietylko wypędziła japońskich handlarzy, znajdujących się w Tatungkau, Niuczwang, Mukden i t. d., ale wykluczyła obcy handel zupełnie na przyszłość i zamknęła porty mandżurskie. Co więcej: żołnierze rosyjscy, przebrani za straż celną, wysłani zostali przez granicę Korei i tam się osiedlili. Poseł rosyjski Pawłow w Söul zaczął na koreańskim dworze cesarskim występować jako władca i spowodował również prześladowania, skierowane przeciwko kupcom japońskim w Korei.

Postępowanie takie Rosji nie pozostało bez odpowiedzi ze strony Japonji. Wyzywające stanowisko rządu petersburskiego, wywołało w Japonji oburzenie, a znalazło wyraz w urzędowej publikacji z dnia 3 bm., która brzmi: Japonja gotową jest do wojny i czuje się tak silną, że nie powołuje pod broń licznych zobowiązanych do służby wojskowej Japończyków, bawiących w Chinach, na wyspach sandwichskich i w Ameryce północnej.“ Zapowiedź Japonji, że gotową jest do rozpoczęcia wojny, musiała wywołać pewne zaniepokojenie. Gotowość ta do wojny skierowaną być może oczywiście tylko przeciwko Rosji.

Z powodu tej niepokojącej wiadomości, polecił car rosyjski bawiącemu w Azji wschodniej ministrowi wojny Kuropatkinowi osobiście, aby zwiedził wschodnio-syberyjskie fortece.

Ostatnie telegramy wskazują wyraźnie, o ile po obu stronach wzrosło już rozdrażnienie.

Z Tokio donoszą, że według wiadomości z Pekinu, rząd chiński otrzymał od ambasadora rosyjskiego wiadomość, że Japonja nawiązała z rządem rosyjskim bezpośrednie rokowania. W Tokio nie można było wprawdzie uzyskać urzędowego potwierdzenia tej wiadomości. jakkolwiek nie zaprzeczono, że nastąpiła wymiana zdań między Tokio a Petersburgiem.

Kölnische Ztg. otrzymała z Petersburga następującą wiadomość: Z Władywostoka donoszą, że rosyjski minister wojny Kuropatkin, na skutek rozkazu carskiego, nagle stamtąd wyjechał i zmienił plan swojej podróży. Uważają za pewne, że wizyta ministra w Mikołajewsku ma na celu obejrzenie fortyfikacyj, które mogą mieć pierwszorzędne znaczenie na wypadek wybuchu wojny z Japonją i Anglją.

Według wiadomości z Korei, skarżył się ambasador rosyjski Pawłow w ministerstwie spraw zewnętrznych na zakupno ziemi przez Japończyków, Anglików, Amerykanów i Niemców, gdyż budują oni bez zezwolenia domy, czego Moskalom nie pozwalają.

Podanie posła francuskiego o koncesję na eksploatację złota w Czangczau zostało przez rząd Koreański nieuwzględnione. Koreański minister spraw wewnętrznych, zwrócił uwagę ministra spraw zagranicznych na okoliczność, że na wyspę Kojeda przybyło wielu Japończyków i zakładają tam plantacje morwy. Przybysze twierdzą, że pewien

---

(141) **KAZIMIERZ GLIŃSKI.**

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

XXX.

Jako człek nie wie, co go nawet spotkać może i w chałupie leśniczego.

Nie dziwota, że pan Benedykt za czupryne się ułapił, widząc tuż przy sobie takiego przesładowcę, jakim był podstoli. Ale że ryb nie było, jeno wróbli kilka świerkających na gruszy, na osobności stojącej, Muciuszyński otuchy nabrał, ręce jak do pacierza złożył i tak się ozwał:

— Panie podstoli, com ci uczynił, że abyś mnie tylko zobaczył, wnet sapać poczynasz?

— Co waćpan t... robisz? co waćpan robisz tutaj? — zapytał pan Żegota.

Azali mi po mnie zbiegł się chodzić nie można? banit jestem, czy trądem dotknięty? — Ale waćpan za niewiastami zerkasz!...

— Chwalić Pana Boga i rzezańcem nie jestem, a i ten nawet oko puści, spodnicę zobaczywszy...

Na kogo waćpan patrzysz? na kogo patrzysz waćpan? — zakrzyczał pan Żegota.

— Właśnie chciałem u waćpana poinformować się o tem, a czas uchodzi, dziewki znikają i znów w niewiadomości ostanę.

— Co waści do tych dziewek, które i dziewkami mogą nie być?!

— Ba — co?.. Ale raz kozie śmierć! — zawołał Muciuszyński w przystępie strachu, widząc, że białe cienie niewiast bledną zacznają. — Znaj więc, panie podstoli wszystko: to panna Ostrowska, a ta z nią, to szatni królewskiej, a ja, o ile wiem, jak się wabi.

Pan podstoli syknął.

— Waćpan? waćpan?... w szatni królewskiej?...

Wargi mu drgały, a oczy bielmem zaszły.

— No — którą z nich obłapiłeś — która? — pytał rwącym się głosem, kierując wzrok za niewiastami.

— O tę — czwartą, od ręki prawej licząc.

— Czwartą?

Pan podstoli spojrzał na Muciuszyńskiego.

— Czy waćpan pewny jesteś, że to czwarta? bo może...

— Bo może co?

— Może tę — trzecią?..

— Ależ to jest małżonka waszmości! A wżdy w poszanowaniu powinien być święty stan małżeński, — zawołał Muciuszyński, a zgrozę znać było w jego słowach.

Pan podstoli uczuł w tej chwili jakby krople wonnego balsamu na serce mu spadające. W oczach zakręciły się łzy, a w sercu takie przejmujące czuł, że ramiona otworzył, buchnął na piersi Muciuszyńskiego, a dobrawszy się do jego gęby całować począł w zapamiętaniu wielkiem. Rozrzewnił się Muciuszyński też — i ryknął. Obłapili się z kwadrans dobry, a panny zniknęły tymczasem. Po uśmierzeniu się czułości spojrzeli sobie w oczy.

— Panie Benedykcie!

— Panie Żegoto!

— Co myślisz o mnie? — spytał podstoli.

— Nie powiem, bo wyzwiesz, a nie strzymasz ze mną,..

— Głupim był!

— Zwyczajna to rzecz między ludźmi... Ale panny nasze znikły! — zawołał przestraszony Muciuszyński.

— To nic, to nic — wżdy waćpanu teraz o nazwisko jeno chodzi...

— Tej czwartej.

— Jestto panna Zabereżińska, a na imię jej Staszka... Stary ruski ród!.. Przy dworze księżnej szczecińskiej jest, gdzie lustru nabiera...

— Lustru chyba dodaje — chciałeś waćpan powiedzieć. Ale dziękuję waćpanu za wiadomość, a niechże amicitia między nami będzie, choć na tym ziele w gębesi mi ciebał dać...

Raz jeszcze uściskali się z rozrzewnieniem.

— Chodź waćpan do nas — zaczął podstoli. — Codziennie wieczorem u Firleja zbieramy się na wino. Wczesny to jeszcze czas, ale i tak dziewki czynią, że w Kaganku milczą... Idź! a ja za chwilę wrócę — do żonki jeno pobiegnę, bom jej po festynie straszną awanturę o waćpana zrobił...

Prawie równocześnie z zachodem słońca księżyc wschodził... I teraz podniósł się duży, czerwony, ale im wyżej szedł a ku niebiosom sięgał, wysrebrzał się, wyszlachetniał, mocy więcej i blasku nabierał.

Kasieńka w namiociku swoim, który stanowił cząstkę malutką wielkiego namiotu dworu księżnej Bogusławowej — stała zadumana, wpatrzona w biały promień księżyca, który przez otwór płócienny do wnętrza się wciskał i ruchem powolnym przesuwał się od drzwi wchodowych do środka mieszkania, zawadzał o sprzęty, dotykał białej pościeli łóżka, jakby się tam ułożyć chciał na sen miesięczny. Na białem, pięknem czole podstoliny zarysowała się zmarszczka pytania, oczy patrzyły na ten promień biały, ale znać było, że wzrokiem duszy rozwiązywała jakąś tajemnicę przyszłości.

— Przyjdzie czas — szeptała... — Przyjdzie czas — i pójdziesz śladami miesiąca... Co to znaczy?.. Dlaczego tak straszną wróżbę rzucił mi król?

I usiadła na brzegu pościeli, wpatrzyła się w księżyc, jakby od niego czekała rozwikłania tajemnicy.

Tak ją zastał pan Żegota.

Poraz pierwszy Kasieńka nie zwróciła się z uśmiechem do męża, wesołość nie okazała, że przyszedł... Położyła wprawdzie głowę na jego ramieniu, ale nie odwróciła oczu od miesiąca srebrnego.

Tymczasem Muciuszyński do wskazanego przez Żegotę namiotu Firleja dybał... Wszedł właśnie w chwili, gdy pan Rupert, znany z błyskotnych, a pan kasztelan, znać już z przyzwyczajenia, wydobył z zanadrza list jakiś, ale nie rozwinął go, nie czytał, prawdopodobnie treść jego na pamięć znając — jeno spojrzawszy na ową bibułę, na stół cisnął i przez zagryzione wargi mruknął:

— Psi syn!

Coś trąciło Muciuszyńskiego. Chrząknął, Firlej się obrócił, a poznawszy pogromcę pana Spinka, z niekłamaną radością go powitał.

— Skądżeś waść tutaj?

Pan Benedykt opowiedział historję z pierścieniem, — a stary też pokrótce już pierwszych czapką list rzucony przykrył...

U prawego szlachcica żadna gościna bez wina się nie obejdzie. Firlej za próg się wysunął, by na służbę klasnąć, a Muciuszyński do listu się rzucił.

Podpis?

Rupertus.

Scevola o mało nie zemdlał, ono zaklęcie egipskie posiadłszy; żaden złodziej tak skarbów ukradzionych nie chował, jak on to cenne pisanie brata Ruperta. Lęk jeno czuł, by Firlej nie opatrzył się i podejrzenie kiejnoto szlacheckiego pana Benedykta nie splamił, ale Muciuszyński widocznie w czepku się rodził: sterta jakaś pod lasem się zapaliła, płomień buchnął, w oboźowisku całem rejwach się zrobił — kasztelan wpadł do namiotu i zawoływszy:

— Coś gdzieś się pali!.. ruszył, a za nim Muciuszyński, jeno nie do sterty, lecz do chałupy leśniczego kroki skierował i dopadł do niej w chwili, gdy pan Rupert zadumany i jakby przelękniony, także przez próg wskakiwał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Japończyk przed czterema laty zawarł z rządem koreańskim kontrakt dzierżawny na lat trzydzieści.

Do *Standardu* donoszą z Tientsinu, że w tamtejszych kołach rosyjskich panuje przekonanie, iż wybuchnięcie zawikłań na dalekim Wschodzie jest nieuniknione. Japonja mobilizuje swe wojska.

Rachunek budowy teatru.

== Tylekrotnie urgowane sprawozdanie komisji kolaudacyjnej budowy gmachu teatralnego i budynku sukursalnego, wnet pojawi się przed radą. Komisja kolaudacyjna wykończyła ostatecznie swą niełatwą pracę i sprawozdanie wygotowała. Przed dwoma laty wybrano ją i poruczono jej kolaudację i rekolaudację robót przy wspomnianych dwóch budowlach. Do komisji należeli pp. Dzieślewski, Gołąb i Rawski. Komisja zbadała wszystkie roboty na miejscu, sprawdziła poprzednio już przez kierownictwo budowy zrewidowane rachunki oraz przestudjowała ogólne i szczegółowe warunki wykonania budowy; na tej podstawie komisja wnosi o zatwierdzenie przez przyjęcie do wiadomości wyniku kosztów budowy i określa stan budowy, jaki stwierdziła przy zamknięciu swej czynności.

Na wstępie podaje komisja chronologiczny pogląd na przyznawane przez radę miejską kredyty na wykonanie monumentalnego gmachu teatralnego i budynku sukursalnego. Przypominamy tu owe daty. Oto najpierw w maju r. 1896 rada miejska powierzyła kierownictwo budowy zmarłemu tymi dniami śp. Zygmuntowi Gorgolewskiemu, z nadmienieniem, że na budowę teatru przeznacza się 1,600.000 koron. Gorgolewski sporządził kosztorys na kwotę 1,631.159·20 koron, a rada miejska na wniosek komisji budowy (dr. Marjański, Cybulski, Gołąb, Janowski, Kowalczuk, Michalski, Rawski i dr. Stroynowski): przyjęła ten kosztorys z dodatkiem 10 prc. do sumy kosztorysowej na wydatki na razie nieprzewidziane. Kosztorys opiewał więc na kwotę 1,794.275 k.

W kwietniu 1899 uchwaliła rada miejska dalszy kredyt na budowę, a to na schody marmurowe, na sztuczne marmury, bogatsze złocenia, na hydrauliczną (miasto ręcznej) maszynerję w podsceniu, na 4 popiersia i 8 medaljonów, na kociołek parowy do efektów scenicznych, na dzwonki elektryczne dla całego budynku, na olejne polakierowanie wszystkich konstrukcyj żelaznych (dla lepszej konserwacji); na urządzenie gromochronów, na podziemny kanał dla wprowadzenia świeżego powietrza do wentylacyj, na murowaną węglarkę, dalej na koszta rozpisania konkursu, nagrody konkursowe, honoraria jurorów i ekspertów, oraz na roboty wstępne od roku 1896 do rozpoczęcia budowy, tj. do 5 czerwca 1897, na dekoracje, główną kurtynę, studnię i pompy, na meble do garderób artystów i dla magazynów, w końcu na budynek sukursalny i na honorarjum dla kierownika budowy. Uchwalony na te cele kredyt opiewał na 507.301 k.

Ponadto uchwaliła rada miejska cały szereg robót, koniecznych dla przygotowania placu pod budowę, jak przełożenie koryta Pełtwi i kanału od ul. Furmańskiej, oraz wodociągu, dalej regulacja ulic i placu, sondowanie, próbne ziemne itd. Prace te kosztowały 205.402 k., na co rada zawotowała kredyt uchwałami z 14 grudnia 1899 i 18 stycznia 1900.

Po ukończeniu budowy i przedłożeniu rachunków przez przedsiębiorców okazało się, że z powodu niedokładnego obliczenia wymiarów poszczególnych robót, jak i zbyt niskich cen kosztorysowych, potrzeba jeszcze kwoty 304.000 k.

W końcu, po otwarciu teatru, na rozmaite przeróbki i uzupełnienia uchwaliła rada w grudniu 1901 kredyt w kwocie 46.000 koron. Razem więc na budowę gmachu teatralnego i budynku sukursalnego rada uchwaliła kredyt k. 2,856.798.—, wydano zaś wedle rachunków k. 2,753.502·89, pozostaje reszta k. 103.475.11.

Ponieważ ministerstwo z a nim namiestnictwo żąda jeszcze urządzenia t. zw. oświetlenia bezpieczeństwa („Nothbeleuchtung"), co kosztować ma 22.342 k., przeto ostateczny wynik kosztów w stosunku do zawotowanych kredytów przedstawi się jako czysta nadwyżka w kwocie 81.132 kor. 46 h., [illegible] sukursalnego wynosi 2,775.845 kor. 54 hal. Sam gmach teatralny, bez gruntu, bez robót przygotowawczych i późniejszych przeróbek, kosztuje 2,462.928 k. 71 h., a budynek sukursalny bez gruntu 163.650 k. 49 h.

W dalszym ciągu komisja kolaudacyjna przytacza daty porównawcze kosztów budowy wzniesionego prawie równocześnie teatru w Gracu i uwzględniając mniejsze jego rozmiary, jakoteż skromniejsze przyozdobienia, wywodzi, że teatr nasz jest właściwie droższy tylko o 189.300 k., aniżeli teatr w Gracu, co się jednakże tłomaczy większą wysokością i głębokością budynku, zwłaszcza części scenicznej, kosztowniejszą konstrukcją żelaznej kopuły i dachu klatki schodowej.

Następnie konstatuje komisja, że wszystkie roboty wykonane są prawidłowo i przy wyłącznie silnym krajowem.

Co do dzisiejszego stanu budynku to nie osiadał się on równomiernie na fundamentach betonowych, a dowodzą tego rysy na murach, dzielących część sceniczną wyższą od niższej, t. j. od widowni. Nie wpływa to jednak ujemnie na trwałość budynku. Po założeniu wodociągu w sąsiedztwie teatru, woda zaskórna nakoło gmachu poczęła się nieznacznie obniżać, a skutkiem tego [illegible] części wyższych do najgłębiej położonej ubikacji pod sceną; wodę tę, [illegible] podłogę betonową podscenia trzeba mimo więcej co dwa tygodnie wyczerpywać. Wadliwość tę trzeba ostatecznie usunąć i przeto komisja wnosi, by magistrat zajął się odwodnieniem podscenia przez sprowadzenie wody z podscenia do kanału w ul. Kazimierzowskiej; koszta tego odwodnienia mają być pokryte z kredytu, jaki na to przeznacza się z teatru uchwałonego.

W końcu wnosi komisja, by z owej pozostałej reszty w kwocie 81.408 k. 40 h. utworzyć „fundusz konserwacyjny budynku teatru z budynkiem sukursalnym", gdyż na cele konserwacji teatru nie ma przewidzianych żadnych funduszów. Kwotę 50.000 k., wcieloną z owej reszty zaoszczędzonej do funduszu gminy na pokrycie deficytu budżetowego z „przedsiębiorstwa teatralnego", miałby fundusz gminy w przeciągu roku 1904, zwrócić „funduszowi konserwacyjnemu", którego odsetki służyłyby do celów konserwacji gmachu teatralnego.

KRONIKA.

Lwów 11 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 18° R. Pochmurno.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 12 lipca.

Teatr miejski: „Halka", opera narodowa. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Rewizor z Petersburga", komedja. Początek o godzinie 4 popołudniu.

„Królowa przedmieścia", wodewil. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W ogrodzie tow. „Skała": Zabawa ogrodowa z przedstawieniem amatorskiem Kółka zabawowego drukarzy lwowskich. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na boisku gimnastycznem: Wielka zabawa pozlotowa tow. gimnastycznego „Sokoł". Początek o godzinie 4 popołudniu.

Wycieczka do Podhorzec członków Kasyna urzędniczego. Odjazd z dworca Podzamcze o godzinie 7·17 rano (czas lwowski).

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie: Wystawa roślin egzotycznych.

W Pałacu sztuki (na placu powystawowym): Pierwsza wystawa okrężna: Od godziny 10 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (12): Jana z D. — Tolimira bł. — (29): Petra i Pawła. Wschód słońca o godzinie 4 minut 18, zachód o godzinie 7 minut 50.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska. Święcenia kapłańskie otrzymali: Bombicki Szczepan, Drobot Andrzej, Kaliciński Kazimierz, Kralisz Jan, Krzemieniecki Stanisław, Kuropatwa Władysław, Lesiek Julian, Ligęza Jan, Mroczek Józef, Mrozowski Władysław, Müller Szczepan, Piś Andrzej, Suwała Karol, Wyrwa Jakób.

Doktorat. P. Mieczysław Edward Sarjusz Zaleski, praktykant konceptowy namiestnictwa, otrzymał na wszechnicy lwowskiej stopień doktora praw.

Wpisy do szkoły PP. Benedyktynek łac. we Lwowie, odbędą się 29, 31 sierpnia i 1 września; uczenice reflektujące na przyjęcie do klasy IV wydz. (8 kl.), muszą się poddać egzaminowi z historji starożytnej według podręcznika Weltera lub Semkowicza.

Z „Sokoła". Wydział Związku sokolego zwraca się do wszystkich amatorów-fotografów, którzy robili zdjęcia fotograficzne poszczególnych grup lub wszystkich ćwiczących na boisku zlotowem, pochodu sokolstwa itp. z uprzejmą prośbą o dostarczenie Związkowi przynajmnij po 1 egzemplarzu każdego zdjęcia. Fotografje te zostaną, umieszczone w Pamiętniku zlotowym, którego wydanie w krótkim czasie jest zamierzone. Z prośbą tą odnosi się Związek również do zawodowych fotografów, posiadających zdjęcia zlotowe.

Składka urządzona podczas „Mszy polowej" na boisku sokolem przyniosła 1765 kor., a po włączeniu do tej sumy przez wydział Związku kilku funduszów, będących w jego posiadaniu, a nie mających ścisłego przeznaczenia, utworzony w ten sposób fundusz sokoli imienia „Tadeusza Kościuszki" wynosi dziś koron 2613 i 93 halerzy. Przeznaczony on jest na popieranie kresowych i włościańskich Towarzystw-Sokolich i wejdzie niebawem w życie, do Związku bowiem napływa coraz więcej zgłoszeń z prowincji o nowozawiązujących się Towarzystwach Sokolich, w czem jest kilka Towarzystw włościańskich. Najmłodszem z tych gniazd jest zawiązujący się „Sokół" włościański w Kleparowie pod Lwowem.

Zabawa ogrodowa. „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich" urządza w niedzielę dnia 12 lipca br. na dochód budowy własnego domu w ogrodzie Stow. „Skała", przy ulicy Mickiewicza l. 28, zabawę ogrodową i przedstawienie amatorskie. Wstęp na zabawę i przedstawienie 30 ct. od osoby Bilet familijny na 4 osoby 90 ct. Dzieci do lat 10 w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Chorągiew wywieszona w lokalu Tow. drukarskiego ul. Łyczakowska l. 14 i w lokalu Ochotniczej straży ogniowej Rynek 27, oznajmiać będzie odbycie się zabawy. Początek zabawy o godzinie $^1/_2 4$ popołudniu.

Dzieci poznańskie w Krakowie, We środę przybyła z Poznania do Krakowa p. Aniela Tułodziecka, przywiózłszy z sobą 6 tamtejszych chłopców i 6 dziewczynek, aby poznały dawną stolicę Polski, jej zabytki, kościoły i pamiątki narodowe. Dzieci te mają w Krakowie zabawić 8 dni.

Budowę szpitala powszechnego w Zaleszczykach powierzono p. Janowi Lewińskiemu

Z Borysławia. Producenci naftowi pod przewodnictwem Mac Garveya uchwalili przystąpienie do „Petrolei". Wszystkie firmy już podpisały deklaracje, jutro mają to zrobić mniejsi.

Bankructwo. W Brodach zgłosił niewypłacalność Alter S., który cieszył się dotąd opinją porządnego człowieka i piastował rozmaite godności. Przyczyną bankructwa tego miało być zakosztowne urządzenie młyna, które pochłonęło nietylko cały zapas p. Altera, ale i zmusiło go do zaciągnięcia znacznych, bo blisko 100 tysięcy złr. wynoszących pożyczek.

Pomnik Bismarcka w Poznaniu. Komitet dla postawienia pomnika Bismarcka w Poznaniu odbył onegdaj posiedzenie, w którem brał udział dyrektor ministerjalny Hinkeldeyn z ministerstwa robót publicznych Uchwalono ostatecznie miejsce dla pomnika naprzeciw „Kaisergarten" blizko Bramy Berlińskiej. Wkrótce rozpocznie się tam budowa fundamentu. Odsłonięcie pomnika nastąpi w niedzielę 27 września; w ten dzień będzie urządzona niemiecka zabawa ludowa wraz z komersem. Urządzenie uroczystości powierzono osobnemu komitetowi, na którego czele jest pierwszy burmistrz p. dr. Wilms. *Dziennik poznański* dodaje do tych informacyj następujące uwagi: „Matki polskie poprowadzą do pomnika swoje dzieci, aby im pokazać tego, któremu w głównej mierze zawdzięczają, że niewolno im się uczyć w szkołach języka ojczystego.

Zamach na generała Nowickiego. W Kijowie odbył się proces akuszerki Frumkinowej, oskarżonej o zamach na generała Nowickiego. Powinniby ją sądzić właściwie przysięgli. Oddano jednak tę sprawę sądowi specjalnemu, złożonemu z trzech członków izby sądowej, oraz trzech przedstawicieli stanów, marszałka szlachty, prezydenta miasta gubernjalnego i wójta gminy pod prezydjum starszego prezesa izby.

Frumkinowa zasiadła na ławie oskarżonych sama. Śledztwo wykryło, że działała na własną rękę i że wspólników nie miała. Sprawę rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych. Podsądna nie przyjęła obrońcy, którego jej dano z urzędu i zaprotestowała przeciw kompetencji sądu i nazwała generała Nowickiego łotrem i katem. Prezes Arnold zauważył, że w ten sposób nie można się wyrażać w sądzie.

— A jeżeli ja jestem przekonaną, że Nowicki jest łotrem i katem, i wtedy nazywać go w ten sposób nie mogę?

— Stanowczo nie i w przeciwnym razie odbiorę pani głos.

— A gdy wychwalać zacznę Nowickiego, wówczas nie odbierze mi pan głosu?

— Naturalnie.

— W takim razie będę nazywać Nowickiego aniołem, ale panowie wiedzcie, że wyrazu anioł używam zamiast łotr i kat. — Do końca sprawy oskarżona nazywała stale „ten anioł Nowicki".

Po rozprawie, która trwała zaledwie godzinę, sąd skazał Frumkinowę na 11 lat ciężkich robót i pozbawienie wszystkich praw stanu. Gdy wyrok odczytano, podsądna wydała okrzyk: „precz samowładztwo, niech żyje socjalna-demokracja!" Wsadzono ją do karety i odwieziono do więzienia.

Kolegium kardynalskie. Na 70 kapeluszy kardynalskich, z których się składa św. Kolegium, posiada obecnie 64 właścicieli, a mianowicie 37 Włochów i 27 cudzoziemców.

Z Włochów mieszkają w Rzymie Oreglia (75 lat), Wincenty Vannutelli (64 lat), Mocenni (80), Rampolla (60), di Pietro (75), Satolli (64), Gotti (65), Agliardi (70), Ferrata (56), Cretoni (70), Macchi (71), Segna (67), Pierotti (67), Sanminiatelli (63), Ciasca (68), Martinelli (55), Della Volpe (59), Respighi (60), Serafin Vannutelli (67), Tripepi (67), Del Drago (65), Cavicchioni (62), Nocella, Taliani, Ajuti. Dalej: Celesia arcybiskup w Palermo (88), Capecelatro arcybiskup w Kapui (78), Sarto partrjarcha Wenecji (67), Svampa arcybiskup Bolonji, Ferrari arcybiskup Medjolanu, Manara biskup z Ancony (73), Prisco arcybiskup Neapolu (66), Portanova arcybiskup z Reggio (58), Francisca-Nava arcybiskup Katanji (57), Richelmy arcybiskup Turynu (53), Boschi arcybiskup Ferrary (65) i Riboldi arcybiskup Rawenny (64).

Cudzoziemscy: Dwóch Austrjaków: Gruscha w Wiedniu i Katschtaler w Solnogrodzie; Polak Puzyna w Krakowie; Czech Skrbensky w Pradze; Węgier Vaszary w Granie; trzech Niemców: Kopp w Wrocławiu, Fischer w Kolonji, Steinhuber w Rzymie; siedmiu Francuzów: Mathieu w Rzymie, Richard w Paryżu, Langenieux w Rheims Labouré w Rennes, Couille w Lyonie, Lecot w Bordeaux, Perraud w Autun; dwóch Portugalczyków: Ferreira w Oporto i Netto w Lizbonie; sześciu Hiszpanów: Vives y Tuto w Rzymie, Sancha w Toledo, Casenas w Urgel, Casgajares w Valladolidzie, de Herrera w Compostelli, Herrero-Espinoza w Walencji; Irlandczyk Logue w Armagh; Belgijczyk Goossens w Mecheln, Amerykanin Gibbons w Baltimore: Australczyk Moran w Sydneyu.

Upadek moralności we Francji. Za ciężkie przekroczenie przeciw moralności i uprowadzenie dziewcząt z liceum Carnota, aresztowano w Paryżu barona Adelgoueta i markiza Varreu. Prócz tych dwu panów, jest jeszcze do 30 osób z arystokracji skompromitowanych.

Ruch powstańczy w Chinach. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu, że w Chinach zanosi się na rozruchy przeciw cudzoziemcom. Z tego powodu rząd Stanów Zjednoczonych zarządzi uzbrojenie gmachu poselstwa amerykańskiego w Pekinie. Około 1600 żołnierzy chińskich przeszło na stronę powstańców.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 10-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +16·0, Wiedeń +11·0, Pola + 15·0, Budapeszt +13·0, Florencja +18·0, Biarritz +16·0 Paryż +18·0, Monachjum +8·0, Berlin +15·0, Memel +16·0, Wilno +20·0, Bregencja +9·0, Gorycja +15·0, Rzym +16·0, Petersburg +18·0, Moskwa +22·0, Abazja +20·0, Lussin piccolo +18·0, Nizza +20·0.

Ciśnienie powietrza ogólnie się podniosło. Północne i południowe depresje wypełniły się, podczas gdy minimum, istniejące ponad Węgrami, mało się zmieniło. Wysokie ciśnienie trzyma się ponad Europą zachodnią. W Austro-Węgrzech z wyjątkiem krajów nad Adrjatykiem, pozostaje jeszcze pogoda pochmurna i wielokrotnie dżdżysta ze szczególniej obfitymi deszczami w północnym okręgu alpejskim i w Galicji. Temperatura utrzymuje się poniżej stanu normalnego. Prognoza: Pochmurno, dżdżysto i chłodno.

* **Walne zgromadzenie.** Dalszy ciąg walnego zgromadzenia członków Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", odbędzie się w poniedziałek dnia 13 lipca b. r. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Konkurs.** Magistrat miasta Wadowic rozpisuje z terminem do dnia 15 sierpnia b. r. konkurs na posadę sekretarza miejskiego z roczną płacą 1600 kor. i dodatkami.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla W. Studnickiej, złożyli w dalszym ciągu pp.: u Szkowrona, stół nr. 6, 8 kor., N. N. z Przemyślan 1 kor., Pollak z Brodek 1 kor., Jasińska z Brodek 1 kor., Łuczyńska z Brodek 1 kor., Antoniak z Brodek 1 kor., Kijowski z Brodek 2 kor.

Na kolonje wakacyjne dla dziewcząt dotąd złożono na ręce skarbniczki: Pp. radca dworu Karol Misiński 27 kor., Edmund Bartmański 3·17, Spędowski Antoni 8·—, ks. Sokołowski 5·54, Stobiecki Aleksander 14·20, cukiernia W. Szolca 22·—, Edward Lach Szyrma 5·20, Wł. Szyszkowski 8·31, Kazimierz Tchorznicki 180·—, Wincenta Longchamps 17·—, Komorowska 4·80, Maurycy Hoffman 40·—, dyrektor gimn. Kozioł 5·10, Niżankowska 4·—, Wł. Łozińscy 10·—, Wiktorja Niedziałkowska 5·—, Marja Łozińska 12·—, bar. Wanda Gostkowska 10·—, Wanda Sękowska 8·—, Pius Twardowski 3·—, Wasilewscy 5·—, Alfred Sulima Deyma 5·—, Marja Veit 2·—, Jan Dolnicki 2·—, Fiedlerowie z Przemyśla 6·—, Karolowa Fritzowa 5·—, Aleksander Thullie 2·—, Witoldowa Koryłowska 10·—, ks. biskup Weber 10·—, hr. C. Badeniowa 10·—, ks. metropolita hr. Szeptycki 20·—, ks. Jerzy Stetkiewicz 2·—, ks. Józef Kobylański —.50, Viebig 3·—, Adela Dawidowska ze składki 23·—82, Ochenkowska 10·—, Dylewska 10·—, Paparowa 10·—, Michalina Michalska 10·—, z Postruskich hr. Dębińska 10·—, bar. Leonhardi 10·—, hr. Rechbach 20·—, Renzenberg 4·—, ks. Andrzejowa Lubomirska 10·—, Aleksandrowie Tchorznniccy 50·—, Bronikowska 6·—, bar. Berlepsch 5·—, Artur Cielecki 20·—, Stanisława Obtułowiczowa 10·—, Laskowscy 20·—, dr. Festenburg 23·—, zebrano za programy na popisie muzyczn. p. Sołtysowej 16·30. Razem 679 kor. 24 hal. We Lwowie 10 lipca 1903 r.

Jadwiga Makuszówna,
skarbniczka.

Zmarli:

Ferdynand Piotrowski, majster stolarski, członek ochotniczej straży ogniowej i b. komendant IV. oddziału, zmarł we Lwowie w 56 roku życia. Pogrzeb dziś o godzinie 6 wieczorem na cmentarz Janowski.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 27 „Bluszczu".

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 4 aktach Gustawa Kerker'a.

Jutro w niedzielę „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek nie ma przedstawienia.

We wtorek „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardt'a. Debiut panny Jadwigi Kratochwilównej, uczenicy dyr. Jana Galla.

W środę „Druciarz", operetka w 3 aktach Lehar'a.

We czwartek (wznowienie) „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Wesoły inwalida" operetka w 3 aktach Eysler'a.

W niedzielę (wznowienie) „Gałganduch", czyli „Trójka hultajska", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Nestroy'a.

Z teatru. „Halka", znakomita opera Moniuszki, przedstawioną będzie jutro, w niedzielę, przyszłotygodniowy zaś repertoar teatru miejskiego, wypełnia najlepsze i najulubieńsze utwory operetkowe. We wtorek w „Słodkiej dziewczynie" debjutować będzie w roli Loli, panna Jadwiga Kratochwilówna, uczenica dyr. Jana Galla, obdarzona prześlicznym głosem sopranowym. Na przyszłą niedzielę przygotowywuje się wznowienie arcyzabawnej czarodziejskiej krotochwili Nestroy'a: „Gałganduch", czyli „Trójka hultajska". Szewcem będzie p. Lelewicz, krawcem p. Kratochwil, stolarzem p. Kliszewski, gałganduchem p. Okoński, śpiewaczkami Emilją i Kamillą, panie Kliszewska i Kasprowiczowa.

Repertoar letniego teatru ludowego. W sobotę, 11 lipca, „Królowa przedmieścia", wodewil w 5 aktach Krumłowskiego, z panią Zimajerową w roli „Mańki".

W niedzielę, 12 lipca, popołudniu o godzinie 4 „Rewizor z Petersburga", komedja w 5 aktach Gogola. — Wieczorem o godzinie 8 „Królowa przedmieścia", wodewil. Występ Adolfiny Zimajerowej.

W poniedziałek, 13 lipca, przedstawienie na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. Występ gościnny Adolfiny Zimajerowej i pana B. Szczurkiewicza, artysty teatru krakowskiego. Rozpocznie: „Broń niewieścia", komedja w 1 akcie z francuskiego; „Laleczka", odśpiewa pani Zimajerowa; „Koncert Jankiela" Mickiewicza, wygłosi p. Lipczyński: „Cztery temperamenty miłości", odśpiewa pani Zimajerowa; zakończy: „Marcowy kawaler", komedja w 1 akcie Blizińskiego.

We wtorek, 14 lipca, występ Adolfiny Zimajerowej. „Pomyłka", komedja w 1 akcie z francuskiego; „Kapela" Straussa i „Masażystka", odśpiewa pani Zimajerowa; zakończy: „Debiutantka", komedja w 1 akcie ze śpiewami Przybylskiego.

Repertoar teatru miejsk. w Krakowie. Sezon operowy pod dyrekcją Ludwika Hellera.

W niedzielę, 12 lipca, „Lohengrin", występ pp.: Bandrowskiego, Bohussowej, Frenklównej, Didura, Ludwiga, Szymańskiego.

We wtorek „Eugenjusz Onegin" z Florjańskim, w partji Lenskiego.

W środę „Faust" z Didurem, w partji Mefista. (Ceny miejsc dramatu).

We czwartek „Tannhäuser" z Bandrowskim, w partji tytułowej.

W sobotę „Tannhäuser" z Bandrowskim.

Kłamstwa „Diła".
(Rubryka stała).

Stwierdziliśmy już raz, jak bezczelnie skłamało *Diło* wiadomość o rzekomym strejku we wsi Wierzbicy, w powiecie rawskim. Dla lepszej charakterystyki powtarzamy dzisiaj artykuł, jaki o tej sprawie zamieszcza staroruski *Hałyczanin*. Pismo to pisze:

„We wczorajszem wydaniu donieśliśmy za *Diłem* o wybuchu strejku w Wierzbicy, rawskiego powiatu. Dziś otrzymaliśmy od całkiem wiarygodnej osoby doniesienie, że *Diło* albo samo było wprowadzone w błąd, lub też rozmyślnie okłamuje swoich prenumeratorów. W doniesieniu *Diła* jest tylko tyle prawdy, że włościanie oświadczyli właścicielowi Wierzbicy, p. Romerowi, iż nie pójdą na robotę, jeżeli on nie zapłaci kosarzom po 2 k. dziennie. P. Romer odmówił i robotnicy rzeczywiście tego dnia nie poszli do roboty. Lecz już następnego dnia zgłosiło się we dworze ponad 100 ludzi i to takich, którzy nie trudnią się zarobkiem oświadczając, że będą robili po dawnej cenie. Dziedzic, nie potrzebując tylu robotników, część ich odprawił. Od tego czasu w Wierzbicy nikt ani nie myśli o strejku.

Ten wypadek ma zasadnicze znaczenie. Strejkować chcieli, wskutek wszechstronnej agitacji, ci włościanie, którzy trudnią się zarobkiem, są więc za wyższą zapłatą, lecz którzy nie mają swego gospodarstwa, ani nie potrzebują pastwiska. Udaremnili zaś strejk włościanie dość zamożni, którym nie trzeba zarobku, lecz za to potrzebują pastwiska, które muszą dzierżawić od dziedzica. Ponieważ podobne stosunki istnieją prawie w każdej gminie, gdzie jest właściciel, dlatego niepowodzenie strejków trzeba przypisać tej okoliczności, że znanej teorji strejków robotników fabrycznych nie można przystosować do strejków rolniczych. Każdy z robotników dotyczącej fabryki, jest z nią związany tylko swoją pracą i płacą, mieszkańcy zaś wsi, związani są z właścicielem nietylko robotą i płacą za robotę, lecz jeszcze licznymi innymi stosunkami, które się nie dadzą usunąć.

Jeżeli więc strejki robotników fabrycznych niezawsze udają się, to tembardziej nie mogą udać się strejki robotników rolnych".

Pokazuje się więc znowu, że *Diło*, jak zwyczajnie, zełgało, donosząc o strejku w Wierzbicy i opisując dla upozorowania wiarygodności cały przebieg jego, a nawet jeszcze w następnem wydaniu, mimo zaprzeczeń polskich dzienników, twierdzi uporczywie, że doniesienie jego było prawdziwe.

Czesi o kłamstwach ruskich.

P. Józef Ružiczka, członek Sokoła praskiego, członek redakcji *Narodnich listów* i specjalny sprawozdawca tego dziennika z lwowskiego zlotu Sokołów, nadesłał we czwartek do jednego z lwowskich dziennikarzy list następującej treści:

„..... Słyszałem z wielkiem zdumieniem, że skutkiem jakiegoś artykułu w *Dile*, którego treść jest fałszywą, powstało rozgoryczenie między naszymi kochanymi polskimi przyjaciółmi. Wszyscy Sokoli, którzy byli u Was z odwiedzinami, Sokolstwo wogólności i cały czeski ogół, czułby się ciężko dotkniętym, gdyby czasopisma polskie na ów artykuł reagowały i szły na lep tej głupio obmyślanej mistyfikacji, która ma to jedynie na celu, by rozbić zacieśnioną zgodę czesko - polską. A niewątpliwie, gdyby w tym kierunku postępowano, zaszkodziłoby się wielce całej Waszej i naszej sprawie".

„Znamy zanadto dobrze brata dra Pipicha i dra Scheinera; obaj są mężami na najwyższą cześć zasługującymi".

P. Ružiczka pisze dalej, że to, co oni mówili do Rusinów, będzie opublikowanem; wobec tego prosi, aby adresat poczynił starania, by się prasa polska wstrzymała od omawiania pozbawionego prawdy artykułu *Diła*, gdyż nie jest wskazanem „abyście siadali na malowanym wiatraku, który Wam rusińskie *Diło* tak niemądrze podstawiło".

„To zbratanie, kochany przyjacielu, któreśmy zawarli z Wami, nie może być fałszowanem żadną miarą, to szło od serca do serca i wryło się tam jak w skale granitowej. Kto chce widzieć, ten widzi, a tylko krótkowidz nie mógłby przejrzeć daleko sięgającego znaczenia ostatnich zdarzeń".

„Sam djabeł mógłby chyba naszym dzielnym i szlachetnym braciom Polakom podszeptać coś takiego i szczwać ich przeciwko Czechom, aby ten piękny posiew, to szczere zbratanie, któreśmy zawarli, znowu zmarnować na niekorzyść obu szlachetnych, a zarówno uciskanych narodów, które podały sobie prawice ku szczęśliwej bogdaj przyszłości".

„Wierzaj mi, że przyjęcie w bratniej Polsce, wywarło tu, w Czechach, ogromne wrażenie. Gdyśmy przyjechali, musieliśmy braciom na zebraniach przedstawiać, jak byliśmy przyjęci i jak jest w Polsce. A wierz mi, że większych sympatyj dla Polski w Czechach snać nie było jeszcze. Sokolstwo czeskie dało swe prawe słowo Sokolstwu polskiemu na przyjaźń i przymierze. I Sokolstwo czeskie dotrzyma słowa, bądź co bądź. Skoro w Filharmonji wzniósł dr. Pipich okrzyk: „Niech żyje Polska!", to nie wołał w swem imieniu tylko, ale za całe Sokolstwo czeskie. A na czci Sokoła czeskiego, na jego białem, niepokalanem godle, możecie polegać!

Racz przyjąć itd. *Józef Ružiczka*".

Zjazd pocztmistrzów.

W sali hotelu Victoria, zebrało się dziś doroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów pocztowych, snać jednak, reformy pocztowe przeprowadzone przez rząd w ciągu lat ostatnich ostudziły zapał i rozluźniły organizację pocztowców, skoro na rozesłanych 800 zaproszeń, zjawiło się na zgromadzeniu 14 tylko uczestników. Wobec tego, że liczba zgromadzonych nie wystarczała do prawomocności uchwał, przeto, prezes p. Kowalewski w myśl brzmienia § 19 statutu stowarzyszenia, rozwiązał zgromadzenie o godz. 11 i naznaczył następne na godzinę wpół do 12.

W międzyczasie, obecny na zgromadzeniu starszy radca pocztowy p. Ładoś, najstarszy członek honorowy stowarzyszenia (od r. 1869) zawiadomił obecnych, że w roku bieżącym, po 40 latach czynnej służby, przechodzi w stały stan spoczynku i jeśli dotychczas wedle swych sił i możności popierał interesy stowarzyszenia, tak teraz, po przejściu na emeryturę, zwolniony z ciężkich obowiązków służbowych poświęci się stowarzyszeniu w zupełności.

Prezes p. Kowalewski, zaznaczył w odpowiedzi przedmowcy, że w najkrytyczniejszych, dla stowarzyszenia chwilach t. j. w pierwszych latach jego istnienia, tylko dyskretna pomoc nadradcy p. Ładosia, utrzymała je przy życiu, ma mu więc Stowarzyszenie wiele, bardzo wiele do zawdzięczenia

i dlatego w imieniu kolegów i koleżanek, za cały lat szereg wydatnej pracy dla Stowarzyszenia, składa mu serdeczne a gorące podziękowanie i wyraża nadzieję, że pomocy tej i opieki p. Ładoś i nadal Stowarzyszeniu nie poskąpi.

O godzinie wpół do 12, zagaił prezes p. Kowalewski zgromadzenie i wygłosił obszerne sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. Sekretarzował p. Bieniecki. Między innemi dowiedzieliśmy się ze sprawozdania, że pozostające pod zarządem stowarzyszenia fundacje, wynoszą: Fundacja imienia śp. nadradcy Navratila 4086 k.; fund. im. radcy dworu Schiffnera 4847 k., fund. im. prezesa Izydora Kowalewskiego dla nie z własnej winy podupadłych kolegów i koleżanek 18.000 kor. Gotówka, złożona na książkę kasy oszczędności 3787 k. 95 h. — Zdał dalej prezes sprawę z rozdawnictwa stypendjów ze stanu sprawy funduszu pensyjnego, wydawnictwa własnego organu itd.

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie jednomyślnie do wiadomości, a tak samo i odczytane następnie przez członka komisji kontrolującej p. Bienieckiego sprawozdanie rachunkowe, z którego okazuje się, że obrót kasowy stowarzyszenia wynosił w roku ubiegłym 12.738 k. 24 h.

Z kolei uchwalono wysłać telegramy dziękczynne do ministra br. Callei, i referentom ministerjalnym, za których udziałem reforma poczt nieerarjalnych doszła do skutku. Dalej uchwalono cały szereg wniosków wydziału.

Najważniejszym z uchwalonych wniosków, był projekt wydziału, by przy pomocy rządu stworzony był fundusz na budowę domów w których mieściłyby się urzędy pocztowe po wsiach i miasteczkach. Koszta budowy takiego domu, wynoszące od 6 do 24 tysięcy koron, pokryte byłyby w ten sposób, że połowę wypłacanej pocztmistrzowi pauszali kancelaryjnej rząd zatrzymywałby i pokrywał koszta budowy; po zupełnem spłaceniu, dom przechodziłby na własność pocztmistrza.

Na razie, zanimby projekt ten urzeczywistnił się, uchwalono żądać, by rząd zajmował sam lokale na biura pocztowe i mieszkania dla pocztmistrzów i odciągał im na czynsz połowę pauszali. Dalej uchwalono dążyć do tego, by tak samo jak urzędnikom państwowym i pocztmistrzom kaucje służbowe pozwracano, i by urządzeń biur pocztowych dostarczał rząd.

Godzina wpół do 2 w południe. Zgromadzenie trwa dalej.

„Zatrute cukierki".

W *Czasie* krakowskim czytamy: Mieliśmy sposobność zasięgnąć informacji od pp. Edwarda Trojanowskiego i Konrada Krzyżanowskiego, dwóch znanych zaszczytnie artystów-malarzy, w sprawie dokonanego na nich napadu na Kazimierzu. Zaznaczyć musimy, że od czasu wypadków w Kiszyniewie, niższe ciemne warstwy ludności żydowskiej przerażone są i podniecone; lada plotka lub suggestja, znajduje u nich bezwarunkowo ślepą wiarę, padając na grunt przygotowany ogólnem zaniepokojeniem. Już w kilku innych miastach podobne plotki wywołały popłoch wśród ludności żydowskiej; i u nas plotka o truciu dzieci mogła przynieść fatalne następstwa. Onegdajsze zajście znowu wykazało, że policja nie przyszła na czas z pomocą i że poprostu organa jej straciły głowę.

Wedle zasięgniętych informacyj pp. Edward Trojanowski i Konrad Krzyżanowski, wracając z Podgórza, pragnęli zobaczyć starą bóżnicę żydowską i plac Bawół, gdzie się wznosi pierwszy uniwersytet. Oglądali starą bóżnicę, rozmawiali o tym budynku, gdy usłyszeli za sobą groźne pomruki.

Obejrzawszy się, ujrzeli grupy żydów, coraz ciaśniejszym otaczające ich pierścieniem. Zdziwieni, sądzili, że zaszła jakaś bójka. Grupy te nagle otoczyły młodych ludzi i rzuciły się do nich całą masą. Jakiś żyd schwycił p. Krzyżanowskiego za obie ręce, inni rzucili się do przeszukiwania jego kieszeni. P. Krzyżanowski bronił kieszeni z tego powodu, bo miał tam nabity rewolwer. To obudziło podejrzenie tłumu, który sądził, że p. Krzyżanowski ma tam owe „zatrute cukierki." Cała masa niemal natychmiast rzuciła się na p. Krzyżanowskiego i kopała, ale jeden z pośród niej dusił go pod szyję; inny uderzył go pięścią między oczy, tak, że puściła mu się krew z nosa i twarz spuchła. Usiłowano przewrócić p. Krzyżanowskiego na ziemię. Również bito i kopano p. Edwarda Trojanowskiego; u niego tłum szukał cukierków w kieszeniach kamizelki. Naraz tłum się rozstąpił; ozwały się głosy, że p. Trojanowski rzucił cukierki na ziemię, więc poszukiwano tych cukierków, naturalnie bezskutecznie, bo ich nie było.

Zajście hałaśliwe, w zapełnionej tłumami ulicy, trwało przeszło 10 minut. Według opowiadania napadniętych, policji między nimi nie było; na razie z pomocą pospieszyli przechodzący żołnierze. Nareszcie zjawił się jeden, później drugi i trzeci żołnierz policyjny. Wobec tłumu stali policjanci bezradni; dopiero napadnięci chcąc wydostać się z rozamiętnionego tłumu, zaczęli się domagać, by ich prowadzono do policji. Ruszono w pochód. Mimo obecności policjantów, tłum w czasie drogi kopał i bił pp. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego. W ulicy Krakowskiej było już co najmniej parę tysięcy żydów, tak, że tramwaje musiały ruch wstrzymać. Na inspekcji policyjnej, zamiast zarządzić aresztowanie głównych napastników, pełniący służbę inspektor policyjny zaczął rewidować pp. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego, szukając w ślad za ciemnym tłumem „zatrutych cukierków."

W godzinę później zaszedł podobny napad tłumu na innych dwóch młodych ludzi.

Sypialnia Leona XIII.

Ojciec święty Leon XIII, spoczywa na małem swojem łóżku; przeźroczysta niemal twarz jego, oparta na poduszkach, otoczona lekkiemi firankami muślinowemi, zwisającemi w fantastycznych zwojach z baldachimem, wygląda dziwnie eterycznie, jak biały obłoczek.

Łoże, które umieszczone jest w alkowie, stoi za drugiem oknem narożnem, którego okiennice są na pół zamknięte, a z wewnątrz zapuszczone ciężkiemi jedwabnemi zasłonami, aby chorego nie raziło zbytnio jaskrawe światło. W głębi, oparte o ścianę, stoi łóżko w dużej czerwonym adamaszkiem obitej alkowie, osłonięte białemi firankami. Ściany przyległej komnaty obite są adamaszkiem zielonym. Po prawej stronie okna stoi wysoka szafa, pochodząca z pierwszej połowy ubiegłego stulecia, bogato i pięknie inkrustowana, po lewej szerokie, wygodne biurko, na którem znajduje się wielki srebrny kałamarz, z tradycyjnem złotem piórem. Obok stoi krucyfix z kości słoniowej na pulcie, a przy nim niewielka ilość książek, między którymi znajdzie dzieła Dantego, Horacyusza, Wirgiliusza i pismo święte starego i nowego testamentu. Przed biurkiem stoi czerwony, adamaszkiem obity, fotel, ze złoconem oparciem.

Komnata ta ma dwoje drzwi, z których jedne prowadzą do prywatnej kaplicy papieskiej, drugie do tak zwanej „Camera del Tronetto", w której papież udziela mniejszych, specjalnych audjencyj.

Ośm pozłacanych krzeseł i kilka stołeczków, obitych czerwonym adamaszkiem, uzupełnia umeblowanie sypialni papieża. Na ścianach nie ma obrazów, tylko nad głową papieża wisi w szerokich złoconych ramach obraz Matki Boskiej. Tuż przy łóżku stoi fotel i stołeczek pod nogi.

Choroba Ojca św.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Rzym 11 lipca. Ojcu św. prof. Rossoni jeszcze onegdaj przedstawił konieczność dokonania drugiej operacji. Papież zgodził się na operację mówiąc, iż ma zaufanie do lekarzy i wierzy im, iż chcą go uzdrowić. Do pokoju, w którym miała być dokonaną operacja weszli najpierw prof. Mazzoni i dr. Lapponi, podczas gdy prof. Rossoni w przedpokoju poczynił potrzebne przygotowania. Gdy i Rossoni wszedł do pokoju, papież powitał słowami serdecznego podziękowania za starania, które mu okazuje. Skarżył się dalej na osłabienie, które czuł także przed pierwszą operacją. Papież mówił mniej wyraźnie, niż onegdaj.

Dla dokonania operacji przeniesiono Ojca św. z fotelu do łóżka, gdzie mu odkryto prawą pierś. Prof. Mazzoni dokonał operacji w taki sam sposób, jak za pierwszym razem. Miejsce między dwoma żebrami, w które wprowadzono igłę strzykawki Pravaza, znieczulił przez zastrzyknięcie kokainy, tak, że papież nie czuł wcale bolu. Wydobyto przeszło litr nagromadzonego koło opłucnej płynu, tej samej barwy i tego samego wyglądu jak za pierwszym razem. W czasie gdy prof. Mazzoni dokonywał operacji, prof. Rossoni badał puls i działalności serca. W ogólności papież tę operację zniósł o wiele lżej, niż pierwszą. Prof. Rossoni płyn wydobyty zabrał ze sobą, aby go dać do rozbioru na klinice prof. Bacceliego.

Za pomyślny znak uważają to, że stan kończyn poprawił się i że objawy sinicy (cyanozy) zniknęły.

Gdy papież podczas operacji usłyszał jak odpływa wydobyty z opłucnej płyn, rzekł: „bije to jak wodotrysk!"

Lekarze radzili papieżowi, aby nie przyjmował kardynałów, których przeszło 20 czekało w przedpokoju, gdyż wskazanym jest dla niego jak największy spokój.

Ambasador austro-węgierski bawił podczas operacji w apartamantach papieskich.

Rzym 11 lipca. Polepszenie wskutek dokonanej wczoraj powtórnej operacji nakłucia klatki piersiowej — trwa dalej. Papież czuje ulgę. Zresztą stan niezmieniony.

Rzym 11 lipca. (Tel. wł.) Wydany dziś rano o godz. 9 biuletyn opiewa: Papież spał z przerwami; puls 90; przez całą noc nie zaszła żadna zmiana w stanie sił. Oddech 30. Temp. 36. Funkcja nerek niedostateczna. Stan ogólny nieco lepszy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Komisja wojskowa przyjęła przedłożenie o kontyngencie rekrutów w dyskusji szczegółowej.

Komisja ekonomiczna przyjęła bez zmiany wszystkie artykuły taryfy celnej.

Powódź.

Kraków. (Tel. przyw.). Stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosił dziś o godzinie 11 przed południem 3 m. 28 cm. nad zerem.

O godz. pół do 12 nadszedł telegram z Dworów pod Oświęcimem, że stan wody wynosi tam 4 m. 80 cm. nad zerem (ponad stan normalny). Podczas zeszłorocznej powodzi najwyższy stan wody w Dworach wynosił 4 m. 30 cm., woda przybywa tam dalej. W górze rzeki padają deszcze.

W Krakowie chwilowo na 2 godziny deszcz przestał padać. Należy być przygotowanym, że powtórzy się klęska powodzi z roku 1879, wówczas doszła woda pod Krakowem do 3 m. 72 cm. nad zerem.

W górze i w dole Wisły zalane wsie. Delegat Fedorowicz wyjechał dziś statkiem parowym z pionierami, celem niesienia ratunku dotkniętym powodzią. Przez całą ubiegłą noc czuwali w starostwie delegat Fedorowicz, starszy radca Sare i sekretarz Kowalikowski. Siły urzędnicze starostwa rozesłano do zagrożonych miejscowości. W okolicy Krakowa zalane Błonia, Ludwinów, Dębniki. Park Jordana i tor wyścigowy stoją na 1 m. pod wodą. Ulica Wolska zalana. Woda wtargnęła tu do piwnic, a mieszkańcy tej ulicy wynoszą się z najbliżej rzeki położonych domów. Komunikacja w ulicy Wolskiej, w ul. Smoleńsk, ulicy Garncarskiej, odbywa się łodziami. Również gmach Sokoła stoi naokoło w wodzie. Woda niesie masę siana. Wczoraj w wezbranej najbardziej rzeczce Białusze utonęła para koni, parobka uratowano.

Kronika z ostatniej chwili.

Linja telefoniczna do Widnia przerwana pomiędzy Bielskiem a Wiedniem, wskutek tego depesz tefonicznych nie otrzymaliśmy.

Konkurs. Petersburg. (Tel.) Roman Statkowski, zarządzający składem fortepianów „Hermanna i Grossmanna" otrzymał pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie operowym w Londynie za operę „Filenis".

Rozmaitości.

Zwyczaje siamskie. W paryskim dwutygodniku *La Revue* znajduje się ciekawy artykuł o zwyczajach siamskich, a między innemi o obchodzeniu się ze zmarłymi. Zwłoki biedaków i zbrodniarzy podlegają tam ohydnym procederom. W jednej ze świątyń utrzymują stado złożone ze stu kondorów, które się pasą trupami biednych i zbrodniarzy. Kładą ciało na podwórzu świątyni, a kilka drapieżnych ptaków spada natychmiast na żer. Służący, któremu powierzają dozór nad tą czynnością, odpędza najpierw kijem ptaki, rozcina nożem brzuch trupowi, wyjmuje wnętrzności i rzuca je na pastwę drapieżnikom. Jest to sygnałem dla reszty kondorów, które spadają całą całą chmarą i szarpią trupy tak szybko, że po kilku minutach pozostawiają same tylko kości. Potem służący zbiera kości do pudeł i pali je na stosie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 lipca.

(*fr.*) Bezpośredniem następstwem pogorszenia się szans na żniwa węgierskie jest dotkliwy spadek kursu akcji tych kolei żelaznych, których linjami przechodzą główne transporty zboża węgierskiego, a więc przedewszystkiem Statsbahnu. Z Pesztu donoszą, że z powodu ustawicznych deszczów musiano w bardzo wielu okolicach przerwać rozpoczęty już sprzęt pszenicy i że zanosi się na to, iż słoty te wpłyną na pogorszenie się zbiorów nietylko pod względem jakości, ale także pod względem ilości zboża. Na giełdzie zbożowej peszteńskiej podniosła się od wczoraj cena pszenicy o 20 halerzy na 50 kilogramach. Akcje bankowe również obniżyły się nieco w kursie, z przemysłowych zaś podniosły się akcje żelazne na wiadomość, ża zarząd kolei państwowych wprowadza nowy typ szyn kolejowych, cięższych od dotychczasowych o 8 kilogramów na metrze bieżącym.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 11 lipca. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·30 do 7·50, pszenica nowa od 6·75 do 7·—, żyto gotowe od 5·75 do 5·80, żyto na termina od 5·10 do 5·30, owies obroczny gotowy od 5·50 do 5·80, owies obroczny nowy od 4·50 do 4·75, jęczmień pastewny od 4·50 do 4·90, jęczmień browarniany od 5·— do 5·40, rzepak od 9·50 do 9·75, rzepak nowy od 9·25 do 9·50, groch pastewny od 5·75 do 6·—, groch do gotowania od 7·40 do 8·50, wyka od 4·50 do 4·75, bobik od 4·60 do 4·75, hreczka od 6·50 do 7·25, kukurydza nowa od 5·— do 5·50, kukurydza stara od 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo nowy od 130·— do 150·—, koniczyna czerwona od 50·— do 55·—, koniczyna biała od 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka od 40·— do 50·— tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 18·—18·25, ekskontyngentow. od 10·25 do 10·50.

Tak popyt, jak i podaż ograniczone, ceny więcej nominalne, gdyż ruch ograniczony.

Jedynie zpirytus wykazuje zwyżkę cen.

— **Wiedeń** 11 lipca. Giełda poranna Godz. 11 min. 11. Marki 117·47, renta majowa 100·50, węgierska koronowa renta 99·35, akcje austr. zakł. kredyt. 660·75, akcje węgierskie 732·—, akcje Anglobanku 274·50, akcje Unionbanku 525·—, akcje Bankvereinu 484·—, akcje Laenderbanku 411·—, akcje kolei państwowych 665·25, Lombardy 82·— akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 369·50, akcje Rima Muranji 465·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 120·—, ruble 253·—, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 98·—, 4% listy zast. Banku kraj. 98·75, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·50. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. E. Horodyński z Rosji. L. Pilzer z Buczkowic. A. Stecki z Olszora. S. Gunst z Budapesztu. J. Fischer z Theodorestu. Dr. A. Müller z Wiednia. D. Sichler z Pragi. Z. Grudzińska z Warszawy. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. K. Kobylański z Winogradu. E. Stojowski z Warzawy. O. Jounak i O. Sarmann z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Obertyński z Hulcza. W. Michałowski z Żółkwi. B. Jocz z Krzywcza. P. Komornicki ze Schodnicy. T. Pogórska z Podola ros. Ks. B. Łasiczka z Mostów Wielkich. J. Ożarowski z Przemyśla. M. Ujejska z Wasylkowa. L. Magend z Oświęcima. J. Wirzajewicz z Wolimowic. R. Heneńske z Węgier. A. Schalk z Porochy. M. Iwanowska z Sambora. M. Etzler z Jabłonki. Dr. J. Porajewski z Liska. J. Ptaszycki z Petersburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Do szkół kadeckich

dla egzaminu wstępnego rozpoczyna się 6-tygodniowy kurs przygotowawczy z dniem **1-go sierpnia b. r.** w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego ulica Podlewskiego l. 9. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 684

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników t. zw. **Intelligenzprüfung,** rozpoczyna się z dniem 1 września b. r. Informacje w sprawach wojskowych bezpłatnie.

Dr. Klemens Dębicki
ordynuje
jak w roku zeszłym, tak i bieżącym
w Krynicy
w willi pod „Jeleniem".

Karlsbad
(Alte Wiese „Drei Staffeln")
Dr. W. MALESZEWSKI
b. asystent kliniki wewnętrznej uniw. Jagiellońskiego ordynuje jak lat ubiegłych. 437

Ostrzeżenie!



Publiczność, poczuwająca się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki St. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincjonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób Krajowy" i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki, a tylko z napisem: „Wyrób Krajowy" nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski,
23 pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru

Znak korka wypalonego

Dla ochrony przed fałszerstwem. MATTONI'S GIESSHÜBLER **Mattoniego Giesshübler Szczawa.** 5035

†

Józef Mandyk
pomocnik ślusarski

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 8-go lipca 1903 r., przeżywszy lat 33.

Wyprowadzenie zwłok z Instytutu anatomii przy ulicy Piekarskiej odbędzie się w sobotę dnia 11-go lipca b. r. o godz. 5 po południu na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 11 lipca 1903 r.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.